

Do tej noclegowni trafiają imigranci, których Polska przyjmuje z Niemiec



Imigrant na stacji w Zielonej Górze / Aleksandra Fedorska

Janusz i Bartosz Sulczewscy to ludzie z wielkim sercem. Ojciec i syn mają długie doświadczenie w tym, jak pomagać ludziom. Ich spółdzielnia socjalna, która funkcjonuje już od 2005 roku, ma pod sobą parę noclegowni w województwie lubuskim. Problem nabrał na sile w styczniu bieżącego roku i o dziwo szczególnie dotknięty tym problemem został ośrodek w Zielonej Górze, gdzie od początku tego roku pomocy potrzebuje coraz więcej osób pochodzenia arabskiego, azjatyckiego i afrykańskiego wydalonych z Niemiec. Przed tym samym wyzwaniem staje także Roma Mucha, miejscowa działaczka na rzecz praw człowieka, która jest aktywna w ramach fundacji „Miejsce na ziemi”. Polska Straż Graniczna jest tak skrajnie przeciążona, że jak opowiada pani Mucha, pewnego razu podali nawet prywatny dom należący do działaczy fundacji, aby tam wydalani z Niemiec ludzie mogli znaleźć schronienie.

To jest dopiero początek

Niemiecka policja federalna przyznała, że wydalila w pierwszych czterech miesiącach tego roku do Polski aż 3578 osób, które przebywały na terenie Niemiec. Zdaniem niemieckich funkcjonariuszy należą oni do grupy 5621 osób, które nielegalnie przekroczyły granicę polsko-niemiecką. Ponadto w wyżej wymienionym okresie policja federalna deportowała do Polski łącznie 178 osób i zawróciła 86 osób. Policja federalna informuje, że nie dysponuje jeszcze żadnymi danymi statystycznymi za maj 2024 roku. Ale to właśnie maj, zdaniem ludzi zaangażowanych w pomoc bezradnym obcokrajowcom, był najtrudniejszym miesiącem w tej kwestii. Dlatego też obawiają się oni, że liczba osób wydalanych przez Niemców nabierze jeszcze bardziej na sile. Potrzebna jest wreszcie pomoc z ramienia miasta i świadomość problemu. Od miesięcy w Lubuskim wrze i bije się na alarm, ale władze nie chcą nic słyszeć o problemach. Straż Graniczna w Tuplicach, która przejmuje tych wydalonych z Niemiec ludzi, może działając nawet w dobrej wierze, wciska im zaledwie kartkę do ręki z punktami pomocy dla imigrantów. Lecz co z tego, skoro jadłodajnie są czynne tylko od 7:00 do 15.00 i nie dysponują noclegami. Województwo musi posiadać całodobowe instytucje pomocy dla osób wydalonych z Niemiec, które są często w złym stanie.

Sulczewscy nie odesłają ludzi w potrzebie, to nie ten typ człowieka. Głodny dostanie chleb i miejsce do snu. Podstawy humanitarne. Gdy do ośrodka trafił niedawno człowiek bez butów, Janusz Sulczewski zdjął swoje kapcie i przekazał je człowiekowi, którego stopy od chodzenia bez obuwia były całe pokaleczone. – Ci ludzie, którzy lądują u nas z posterunku granicznego w Tuplicach, są przerażeni. Czasem mijają trzy doby, nim zrozumieją, że nie są w więzieniu. Większość z nich nie wie, co to jest noclegownia – tłumaczy Bartosz Sulczewski. Osoby, które miały okazję po wydaleniu przez Niemców być procedowani na posterunku w Zielonej Górze – Babimost, są spokojniejsi. Na to zwraca uwagę także Janusz Sulczewski.

Niemiecka Straż Graniczna źle traktuje imigrantów

Treating bad (ang. „złe traktowanie”)

– to jest wypowiedź, która padła nie raz w kontekście niemieckiej policji, przekazuje nam Bartosz Sulczewski.

To, że dochodzi do złego traktowania ludzi przez niemiecką Straż Graniczną, potwierdza Roma Mucha. Niedawno jej organizacja miała do czynienia z małą grupą osób, którą Niemcy porzucili w lesie. Ci ludzie koczowali zdezorientowani aż dwa tygodnie w pasie przygranicznym. Ich stan był bardzo poważny, gdy dostali się pod opiekę aktywistów.

Lubuskie nie należy do zamożnych terenów. Właściwie region ten nadal stara się jak może, aby poradzić sobie z wyzwaniem związanym z Ukraińcami, którzy przybyli tam, uciekając przed wojną w swoim kraju. W tej grupie jest bardzo wiele kobiet i dzieci. W punkcie pomocy Caritasu w godzinach popołudniowych tworzą się kolejki.

Młodzi mężczyźni wydaleny z Niemiec potrzebują także jedzenia i schronienia, ale ich potrzeby dotyczą, poza tym kwestii finansowych. Oni deklarują, że nie posiadają nic przy sobie. Ogólnie trzeba zaznaczyć, że osoby te, będąc w tej trudnej sytuacji, mijają się niekiedy z prawdą w swoich wypowiedziach, aby osiągnąć swoje cele.

Na miejscu starają się organizować pieniądze. Pytają o udostępnienie rachunków bankowych do przelewu z zagranicy. Po stronie polskiej są osoby, które na takie rzeczy zgadzają, może nie będąc świadomym tego, że może to zostać wykorzystane w niebezpiecznych celach.

Obcokrajowcy są także cały czas zainteresowani zdobyciem smartfonów. Z ich perspektywy jest to jedyna możliwość kontaktu z ich światem. Właśnie na tym tle doszło już do konfliktów w ośrodkach pomocy w rejonie zielonogórskim.

Dlaczego Polska to akceptuje?

W międzyczasie pojawiły się dokumenty wskazujące na to, że Niemcy wykorzystują niezdecydowanie polskich władz i z zasady decydują, że osoby bez dokumentów wydalone są do Polski. To spotkało także 21-letniego rowerzystę o ciemnej karnacji na autostradzie nr 11 w pobliżu Penkun, miejscowości oddalonej 5–7 kilometrów od granicy z Polską. Mężczyzna został zatrzymany przez policję o 12:00, dnia 3 czerwca. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów, jedynie rower. Lokalna prasa opisała ten przypadek z satysfakcją, bo człowiek ten został już o 18:30 deportowany do Polski. Podstawą wydalenia do Polski miały być jego zeznania, w ramach których miał oświadczyć policji ustnie, że zapłacił 14 000 euro za przemyt przez Białoruś i podróżował do Rygi taksówką. Według zeznań kupił następnie rower na Łotwie, podróżował autobusem i pociągiem do granicy, a następnie przekroczył granicę polsko-niemiecką na rowerze. Niemcy nawet w takim przypadku potrafią wypaczać ustawy o mniemanym pierwszym bezpiecznym kraju i wydalić do Polski, mimo że człowiek dotknięty tym wydaleniem miał powiedzieć, że wjechał do EU przez Łotwę, następnie jadąc podobno dalej na Litwę. Ale Niemców fakty czy logiczne myślenie mało interesują w sprawie migracji. Ważne, aby zrobić wrażenie na obywatelach Niemiec, że skutecznie zwalczą się migrację. I faktycznie, coraz skuteczniej wydala się następnych ludzi do Polski. Jest to możliwe jedynie, bo polska Straż Graniczna akceptuje wywody Niemców, które, jak wskazuje przykład z Perkun, nie są ani logiczne, ani rzeczowe, ani zgodne z prawem.

Aamin Muridi Abdulkadir, prawdopodobnie pochodzący z Somali, został przekazany placówce Straży Granicznej w Tuplicach. Protokół sporządzony przez Zuzannę Matusiewicz 26 maja świadczy o tym, że Abdulkadir był wcześniej także na terenie Niemiec, niedaleko Klein Bademeusol, gdy został zatrzymany przez niemiecką policję. W protokole ewidentnie wskazuje się na to, że nie doszło do złożenia wniosku o azyl w Niemczech. Człowiek podający te same personalia pojawił się jednak ponownie w dokumentach Straży Granicznej w Tuplicach już 28 maja, bo został złapany przez stronę polską na próbie przekroczenia granicy z Niemcami.

Oszustwo na Dublin na oczach polskiej SG

Z dokumentów policji federalnej we Frankfurcie nad Odrą, ale także z protokołów sporządzonych przez polską Straż Graniczną wynika, że Niemcy, wydając tych ludzi do Polski, powołują się na ustalenia znane jako Dublin III z 2013 roku. Jednak procedura dublińska jest w tych przypadkach zwykłym nadużyciem, ponieważ powstała w celu zapewnienia, aby każdy wniosek o azyl złożony na terytorium państw członkowskich był rozpatrywany tylko przez jedno państwo pod względem prawa materialnego. W wyżej wymienionych udokumentowanych trzech przypadkach nie doszło do wniosku o azyl w żadnym z państw EU.

Jeśli istnieją przesłanki wskazujące na to, że wniosek o azyl został wniesiony w granicach innego państwa członkowskiego, akta muszą być przekazywane w Niemczech do Centrum Dublińskiego Urzędu Federalnego odpowiedzialnego za daną lokalizację w celu wszczęcia procedury dublińskiej. Jeśli analiza przeprowadzona przez Centrum Dublińskie wykaże, że inne państwo członkowskie może być odpowiedzialne za rozpatrzenie

wniosku o azyl, do danego państwa członkowskiego wysyłany jest tak zwany wniosek o przejęcie. To państwo członkowskie musi wyrazić swoją zgodę na przejęcie tego człowieka. Wtedy Urząd Federalny nakazuje deportację do odpowiedzialnego państwa członkowskiego.

Osoba dotknięta tą procedurą może odwołać się od tej decyzji i złożyć wniosek do właściwego sądu administracyjnego o wydanie postanowienia o skutku zawieszającym zgodnie z § 80 ust. 5 VwGO. Przekazanie do innego państwa członkowskiego nie jest dozwolone przed wydaniem przez sąd decyzji w sprawie wniosku o odwołanie.

Wydalenia do Polski są przeprowadzane niepraworządnie

Jak karczemnie i przy pozbawieniu reguł praworządności przeprowadzane są wydalenia osób z Niemiec do Polski wskazuje przypadek osoby określanej przez niemiecką Straż Graniczną z Frankfurtu nad Menem jako „Jammal”. Inspekcja policji federalnej wydała w stosunku do Jammala zakaz wjazdu do Niemiec. Decyzja o wydaleniu Jammala z Niemiec była w jego przypadku powiązana z wydaleniem do Polski, jak zapisane jest w dokumencie z 13 maja 2024 roku. Niemieccy policjanci pisemnie informują, że wydają Jammala, bo kojarzą go z wydarzeniem, do którego doszło niedaleko jego lokalizacji i było nieuprawnionym wjazdem na terytorium Niemiec. Nie podają dowodów.

Policja zwraca uwagę na to, że Jammal nie miał przy sobie żadnych dokumentów i dlatego jest natychmiast przygotowany do wydalenia z Niemiec. Dokument zawiera formułę o ewentualnym odwołaniu się od tej decyzji, ale wydalenie jest wszczęte natychmiast. Dokument ten sporządzony przez policję niemiecką nie został podpisany przez Jammala, który odmówił podpisania go. Mimo to Niemcy wydali go do Polski.

Nikt nie wie, kim naprawdę są

Jak zapewnia Bartosz Sulczewski, do Polski trafiają z Niemiec jak na razie mężczyźni w sile wieku. Jego zdaniem są to osoby, które są w przedziale wiekowym 30–40 lat. Olbrzymia większość z nich jest co prawda psychicznie silnie załamana i obciążona trudnościami zdrowotnymi, ale ich konstytucja fizyczna nie wymagała dotychczas konsultacji lekarskich. Jednocześnie Sulczewscy są zaniepokojeni trudnościami mentalnymi, z którymi są skonfrontowani w kontakcie z tymi ludźmi. Ci cudzoziemcy funkcjonują jakby poza społecznością, która mieszka w noclegowni. Jest to społeczność przestrzegająca reguł tego miejsca i w olbrzymiej większości są to osoby w wieku średnim i starszym pochodzenia polskiego. Cudzoziemcy nie integrują się z nimi. Jedzą na korytarzu lub w swoich pokojach. Jak na razie Niemcy nie wydają kobiet ani dzieci do Polski.

Nowym zjawiskiem jest znaczny wzrost udziału osób posługujących się językiem perskim. Sulczewscy przywykli do komunikacji w języku angielskim lub przez translator w smartfonie. Wcześniej należało tylko ustawić język arabski, aby zakomunikować sobie podstawowe informacje, ale w ostatnim czasie przybysze chcą się komunikować w języku perskim i deklarują, że pochodzą z Iranu. Jeden z tych ludzi miał powiedzieć, że w swojej ojczyźnie pracował jako policjant. Świadcowie tej wypowiedzi zapamiętali tego Irańczyka jako bardzo pewnego siebie mężczyznę, który robił zadbane wrażenie i także został wydany z Niemiec i przekazany Straży Granicznej.

W przeszłości łatwo było się dostać do Niemiec z Polski, ale od połowy października 2023, gdy Niemcy wprowadziły kontrole stacjonarne i kontrole w regionach przygranicznych przy jednoczesnym zaostrzeniu niemieckiej polityki migracyjnej, próby przedostania się do Niemiec często się nie udają. Czasem osoby próbują nawet trzy razy przekroczyć granicę i są odsyłane do Polski. Popularne jest staranie się o wygląd Europejczyka. Zdaniem obcokrajowców wystarczy tylko wyglądać trochę na dobrze ubranego Europejczyka, aby niemiecka policja nie zatrzymała i nie wydała. Lecz w ostatnich miesiącach coraz trudniej jest osobom o kolorowej skórze przedostać się do Niemiec. Ci, co zostają w Polsce, popadają w depresję i desperację. Będąc w Polsce, nie posiadają środków do życia i nie potrafią funkcjonować w naszym społeczeństwie, które jest im nieznane i całkiem obce. Osoby te zaczynają szybko tworzyć ze sobą powiązania, które niekiedy budzą niepokój także u Sulczyńskich. Są powody, aby przypuszczać, że w Lubuskiem tworzą się już sieci przemytników ludzi. Jest to niebezpieczne środowisko, z którego może wynikać wiele problemów, dla tego biednego terenu, który i bez cudzoziemców ma olbrzymie kłopoty.

Autor: Aleksandra Fedorska

Źródło - Tysol

